

Chłopcy mają się dobrze.
Nie chorują.
A ich rumiane buzie powoli zaczynają kłuć matkę w policzek.
Ona wie, że każda następna zima jest jej ostatnią.
Nauczyła się nie płakać za głośno.
Zamiast tego, co niedzielę przesala rosół.
Odchodzi od zmysłów, a potem wraca.
Trochę spokojniejsza, bardziej śpiąca.
Mam ją wtedy na wyciągnięcie ręki. Wystarczająco blisko,
by odcisnąć opuszki na miękkiej od czasu twarzy.
Jak w glinie, zacząć formować od początku.

Wieczorem widzę, jak chlipie kompot ze szklanki.
Ma taki mały dziób i ciemne znamię na końcu skrzydła.
Pyta, czy gniazda można zacerować jak pończochy.

Chłopcy mają się dobrze - mówię.
A ich rumiane buzie już nie kłują matki w policzek.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

faith, dodano 24.08.2017 22:02

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.